Rok IX Listopad 1934 r. Nr. 11

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

W sprawie użycia specjalnej pateny podczas udzielania Komunji świętej

J. E. Ks. Arcybiskup Lwowski obrz. łacińskiego otrzymał następujące pismo św. Kongregacji, wyjaśniające sposób użycia pateny przy udzielaniu Komunji świętej:

Św. Kongregacja Sakramentów
Nr. 4583/31

Rzym, 20 sierpnia 1931 r.

Ekscelencjo!

Św. Kongregacja Sakramentów otrzymała sprawozdanie o zarządzeniach, jakie Wasza Ekscelencja uznał za stosowne wydać w sprawie wykonania przepisów Instrukcji „Dominus Salvator" i wyraża Ekscelencji podziękowanie za ścisłe przestrzeganie tych postanowień w Jego diecezji. Co dotyczy przepisu, stwarzającego pewną trudność, a nakazującego, mianowicie, by wierni sami patenę podtrzymywali sobie pod podbródkiem w czasie udzielania Komunji świętej,—niech Wasza Ekscelencja się nie niepokoi. Zwyczaj bowiem, jaki w Jego diecezji istnieje, że usługujący do Mszy św. podtrzymuje patenę pod podbródkiem wiernych nie jest wcale w powyższej instrukcji zakazany, byle-

by ministrant czynił to starannie, nie pochylał pateny i nie rozpraszał okruszyn.

Waszej Ekscelencji oddany w Panu

(—) *M. Kard. Lega*, Prefekt.
(—) *Mazzoni*, Sekretarz.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

Zmiany wśród Duchowieństwa Diecezji Łuckiej

Pismem J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza diecezji 24.IX. 1934 r. (Nr. 5944) Ks. Dr. Adolf Kukuruziński został zwolniony ze stanowiska wicedyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i w myśl 99 stat. Synodu Łuckiego mianowany referendarzem w Sekcji Statystycznej i w Archiwum Kurji Biskupiej.

Ks. Dr. Franciszek Skalski pismem J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza 24.IX. 1934 r. (Nr. 5943) został mianowany wicedyrektorem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz asystentem kościelnym Stowarzyszeń: Mężów Katolickich, Niewiast Katolickich, Młodzieży Katolickiej męskiej i żeńskiej w Łuckiej diecezji.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Ks. Rektor A. Jagłowski

Kościelne Zakłady wychowawczo-opiekuńcze w Diecezji Łuckiej

III. Stosunek proboszcza do Zakładów Opiekuńczych

W powstawaniu i rozwoju zakładów opiekuńczych znaczny udział bierze duchowieństwo katolickie. Kapłan na mocy swego powołania jest ojcem ubogich. Pierwsze schroniska dla sierot i przytułki dla starców były zakładane przez duchownych przy kościołach.

W Polsce również mamy cały szereg zakładów opiekuńczych, założonych, a często i prowadzonych przez znanych księży - wychowawców, jak ks. Baudouin i ks. Siemiec w Warszawie, ks. Ziemiański w Przemyślu, ks. Markefka w Katowicach, ks. Lubianiec w Wilnie, ks. Bliziński w Liskowie i t. d. I w Łuckiej Diecezji w ostatnich latach dzięki staraniom poszczególnych księży zostały zbudowane cztery zakłady opiekuńcze— w Łucku, Kowlu, Równem i Włodzimierzu, a rozszerzony w Krzemieńcu. Reszta duchowieństwa diecezjalnego swojemi ofiarami popiera wspomniane instytucje. Należy przeto stwierdzić, że ogół duchowieństwa bardzo życzliwie odnosi się do spraw wychowania sierot w zakładach opiekuńczych.

Jednak powstają specjalne stosunki między zakładem a proboszczem tych parafij, na terenie których znajdują się te instytucje. I właśnie w tej materji chciałbym podać kilka uwag.

Przedewszystkiem proboszcz powinien sobie uświadomić, że dzieci zakładowe wraz z całym personelem— to jego *parafjanie*, a on ich *duszpasterzem*. To kardynalna prawda, od należytego zrozumienia której pomyślnie będą układać się wzajemne stosunki w najdrobniejszych szczegółach między proboszczem a zakładem.

Nadto pamiętać należy, że zakład opiekuńczy stanowi specjalną grupę parafjan, zorganizowaną na swój sposób, do której trzeba zastosować specjalne metody duszpasterstwa tak względem personelu, jak i wychowanek.

Personel w naszych zakładach opiekuńczych to przeważnie siostry zakonne. Jakkolwiek życie ich regulowane jest przepisami zakonnemi, jakkolwiek mają swoich przełożonych zakonnych, to jednak i proboszcz musi wziąć na siebie pewne obowiązki opiekuńcze. A więc może wypadnie być spowiednikiem i kierownikiem duchownym sióstr, a to zmusi do bliższego zaznajomienia się z życiem zakonnem oraz obowiąz-

kami wychowawczyń zakładowych. Dalej trzeba być gotowym na wysłuchanie ich próśb, stanąć w ich obronie, interwenjować u władz, czuwać nad ich potrzebami, aby w krytycznej chwili przyjść im z pomocą.

W stosunku do dzieci zakładowych byłoby najlepiej, gdyby proboszcz zasłużył na zaszczytny tytuł ojca. Aby go zyskać, wystarczy zbliżyć się do dzieci z wielkiem sercem. One są przenikliwe,—odczują, poznają, ocenią.

I nie trudno chyba będzie zdobyć się na większą serdeczność, jeżeli uprzytomni się, czem jest dziecko-sierota w swojej pozycji społecznej. Będąc pozbawione miłości i pieszczot rodzicielskich, oczekuje tych dóbr od ludzi obcych. Z wdzięcznością przyjmie najmniejsze okruchy miłości. Samo spojrzenie na takie dziecko, czyż nie wzbudzi w nas żywej sympatji?—A każdy uczynek spełniony względem sieroty nabiera pod względem nadprzyrodzonym rozmiarów uczynku zasługującego. „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty w ucisku ich". (Jak. I, 27).

Otóż proboszcz ze względu na swoje stanowisko duszpasterza musi „nawiedzać sieroty" przynajmniej zgromadzone w zakładzie. Musi ofiarować im cząstkę swego czasu, może odrobinę swych zasobów materjalnych i dużo swego serca.

Stąd wynikają szczegółowe wskazówki. Postara się Proboszcz brać udział w uroczystościach zakładowych. Nieraz obecność proboszcza w takich okolicznościach decyduje o powodzeniu całej uroczystości. Zwłaszcza odwiedzi zakład podczas świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia. Wogóle nie odmówi swej obecności na każde zaproszenie. Każde odwiedziny proboszcza mogą się stać promykiem słonecznym na tle szarego życia zakładowego.

Finansowa sytuacja sierocińców w czasach obecnych jest bardzo ciężka. I pod tym względem proboszcz nie może być obojętnym. Niech przeto weźmie

udział w komitetach imprezowych, niech poprze zbiórki na rzecz zakładu, zachęci parafjan do pamięci o sierotach, a przytem wszystkiem i sam musi świecić przykładem ofiarności.

Gdy w ten sposób proboszcz zjedna sobie personel i dzieci, to już z łatwością może wciągnąć je w atmosferę życia parafjalnego. A więc niech wpłynie, aby dzieci brały udział w nabożeństwach parafjalnych, jak adoracja N. S., procesje, odpusty, wizytacja biskupia i t. p. Jeżeli jest potrzeba, niech dzieci stworzą chór parafjalny, niech śpiewają godzinki, nieszpory lub podczas Mszy św. A zato proboszcz ułatwi im odbycie spowiedzi, przyjęcie Komunji św., wysłuchanie Mszy św., wyznaczy w kościele najwygodniejsze miejsce. Przy umiejętnem pokierowaniu sprawy zakład może stać się punktem oparcia i pomocą dla proboszcza w jego pracy parafjalnej.

Jednak pomimo najbardziej ożywionych stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu proboszcz powinien o jednem pamiętać, że sierociniec to instytucja samodzielna, autonomiczna, posiadająca swoje kierownictwo, swój regulamin i ustalony tryb życia. Należy to wszystko uszanować i być dalekim od ingerencji w wewnętrzne stosunki zakładu i zapędów reformatorskich. Gdyby został zaproszony do zarządu zakładu — to miałby prawo czynnego wystąpienia, ale i wtenczas niech postępuje z wielką oględnością, aby nie popsuć tego, co może z wielkim trudem zostało zdobyte. Z całą stanowczością powinien proboszcz wystąpić jedynie w wypadku zaniedbania wychowania religijnego i pod tym względem ma prawo nadzoru na mocy swego urzędu duszpasterskiego,

Okazją do nieporozumień z proboszczem nieraz służy fakt istnienia w zakładzie własnej kaplicy i odprawianych w niej nabożeństw. Należy zauważyć, że najczęściej te kaplice służą wyłącznie dla wygody samego zakładu, a zatem nie odciągają wiernych od kościoła parafjalnego. Przytem kaplice zakładowe zwy-

kle stają się konieczne czy to ze względu na znaczną odległość do kościoła, czy też ze względu na niewygodę prowadzenia dzieci do kościoła w błotniste i zimne dni. W każdym razie Ordynarjusz decydował o potrzebie kaplicy w zakładzie. Wobec tych racyj i proboszcz powinien zgodzić się na ten fakt i nie okazywać najmniejszego niezadowolenia. Przeciwnie, powinien i sam od czasu do czasu odprawić tam Mszę św., aby przekonać się, czy wszystko jest w porządku i innych kapłanów zachęcić, aby służyli swoją pomocą.

Oto zbiór *niepisanych* wprawdzie obowiązków proboszcza względem zakładu opiekuńczego, ale na tyle ważnych, że w pracy duszpasterskiej niepodobna ich zaniedbywać. Życzliwe ustosunkowanie się proboszcza do zakładu przyczyni się niewątpliwie do lepszego wychowania sierot.

Ks. Adam Kuleszo. *Wilno.*

Książka w pracy duszpasterskiej

(Dokończenie).

Zdobycie środków materjalnych na wydawnictwa o szerokim rozmachu nietrudne nawet w tych kryzysowych czasach, bo szłoby w tym wypadku o bardzo drobne ofiary. Uprzytomnijmy tylko sobie: jest nas, według ostatniej statystyki, w Polsce 9.156 kapłanów. Gdyby każdy z nas składał akuratnie miesięcznie dwa złote na katolickie cele wydawnicze, rocznie powstałaby suma 219.744 złotych. Rachujmy jednak dla ułatwienia zaokrągloną sumę zł. 200.000, którąby wpływała rokrocznie. Rachując, że co roku wydawane z tej sumy książki będą zwracały do kasy $1/5$ włożonego kapitału, w drugim roku istnienia w ten sposób pomyślanego wydawnictwa do kasy wpłynęłoby gotówki 200.000 plus 40.000, razem 240.000, w trzecim roku 288.000, w czwartym 345.600, w piątym 414.720. Przy koszcie druku i wydania jednego arkusza w su-

mie 200 złotych, wliczając w to honorarjum autorskie, w pierwszym roku wydrukowalibyśmy arkuszy 1.000, w drugim—1.200, w trzecim—1.440, w czwartym—1.725, w piątym—2.020. Liczba łączna 7.385 arkuszy druku stanowiłaby 738 książek 10-cio arkuszowych.

Gdyby po pięciu latach w dalszym ciągu z dwuzłotowych składek wpływała suma 200.000 złotych corocznie, doliczając w dalszym ciągu tylko 1/5 dochodu z wydanych w danym roku książek, rozporządzalibyśmy w szóstym roku sumą 497.664 zł., w siódmym — 597.196, w ósmym — 716.634, w dziewiątym — 859.960, a dziesiątym—1.031.952.

W ten sposób po dziesięciu latach rozporządzalibyśmy gotówką 1.031.952 złotych, która to suma mogłaby być zużyta na założenie fundamentu pod dziennik katolicki, zakreślony na wielką skalę. Z zysków zaś, czerpanych ze sprzedaży wydawanych dotychczas książek, mogłyby być uskuteczniane nowe wydawnictwa książkowe, a dalsza ofiarność duchowieństwa na te cele byłaby już zbyteczna.

Tak pomyślaną i zakreśloną akcję wydawniczą z dumą możnaby nazwać częścią składową Akcji Katolickiej. Przywróciłaby nam ona prawie całkowicie przez nas obecnie utracony wpływ na charakter księgarskiego rynku, wyrwałaby setki, a być może i tysiące, naszej inteligencji czytającej ze zgubnych następstw pornograficznej lektury.

Czy uświadomimy sobie kiedykolwiek siłę naszej zsolidaryzowanej liczebności? Czy się złączymy naszemi małemi datkami, by stworzyć wielkie dzieło, mogące w sposób decydujący zaważyć na umysłowości ogółu naszej czytającej inteligencji, o tem przesądzać na tem miejscu nie będę. Jeśli jednak pozostanie taki stan rzeczy, jaki obecnie przeżywamy, boję się jednego, iż przychodzące po nas pokolenia mogą na nas słusznie wyrzekać i czuć głęboki żal, żeśmy się tak po macoszemu ustosunkowali do katolickiego ruchu wydawniczego. Gdy zaś zapanują, czego nie daj Boże,

stosunki hiszpańskie, meksykańskie lub moskiewskie, wówczas nie będzie już czasu o tem myśleć.

Uprzytomnijmy sobie teraz, jak się przedstawia sprawa czytelnictwa naszego ludu.

Zawdzięczając zmniejszającemu się z roku na rok analfabetyzmowi, czytelnictwo wśród ludu naszego stale się podnosi. Dzieci, przyzwyczajone w szkole do wypożyczania i czytania książek z bibljoteki szkolnej, często zachowują to przyzwyczajenie i nadal po wyjściu ze szkoły, korzystając w dalszym ciągu z książek, znajdujących się w szkolnej bibljotece. Miałem sposobność w rozmowie z nauczycielstwem szkół powszechnych stwierdzić, że nieraz nie jest ono w stanie dostarczyć książek z bibljoteki szkolnej zgłaszającym się czytelnikom, gdyż ci w ciągu kilku lat zdołali przeczytać całą bibljotekę szkolną. Bawiąc w tym roku na wsi, poprosiłem jedną z kierowniczek szkoły powszechnej o wykaz czytelników, którzy w ciągu roku korzystali ze szkolnej wypożyczalni; było to, nota bene, w okolicy, mającej do 70% ludności prawosławnej, a więc faktycznie rosyjskiej. Ku mojemu miłemu zdziwieniu nauczycielka w dostarczonym mi wykazie stwierdziła, że wypożyczalnia szkolna miała w ciągu roku 72 stałych czytelników, którzy korzystali z bibljoteki szkolnej, składającej się z 86 tomów. Wśród tych książek jednak nie było, niestety, ani jednej książki treści religijnej.

Wobec rozwijającego się czytelnictwa u ludu—dla nas, jako duszpasterzy, staje się szczególnie aktualną sprawa dostarczania mu odpowiednich książek, w szczególności zaś książek treści religijnej. Jakich tedy sposobów należy użyć, by książka i druk mogły się dostać do jaknajszerszego ogółu naszych parafjan?

Wprawdzie w czasach obecnego kryzysu, gdy u wielu z nas osobiste dochody tak zmalały, iż często trudno nam opędzić najbardziej naglące potrzeby, nie może być mowy o osobistej ofiarności, przynajmniej na większą skalę. Pomimo to przy dobrej woli z na-

szej strony, powtarzam –przy dobrej woli, można znaleźć szereg środków, za których pomocą duszpasterz może rozszerzyć znaczną ilość druków i książek wśród swoich parafjan bez osobistych ofiar materjalnych. Z pośród tych środków na pierwszem miejscu postawiłbym półki z książkami, umieszczone w kościele. Wprawdzie wprowadzono je w wielu naszych kościołach, lecz noszą one częstokroć, niestety, charakter tylko wizytacyjny. Książki ukazują się na nich w czasie wizytacji pasterskiej, po której nieodnawiane znikają, a półka—okryta kurzem—wisi pusta bez książek aż do czasu następnej wizytacji, gdy znowu na niej ukażą się książki.

Nie będę tutaj się rozwodził nad potrzebą, nad wielkiem znaczeniem i pożytkiem tak pomyślanego kolportażu oraz nad tem, jak mamy go prowadzić. Uczynił to już kto inny w książeczce p. t. „Apostolstwo książki, czyli rzecz o kolportażu książki religijnej w kościele". Mówiąc o półkach, do tej książeczki Szanownych Czytelników odsyłam. Pragnąłbym tylko na tem miejscu podzielić się danemi statystycznemi pewnej parafji archidiecezji wileńskiej, która od początku założenia półek w kościele prowadzi dokładny wykaz sprzedawanych w ten sposób książek. Wykaz ten stwierdza, że w tej parafji od dnia 10 czerwca 1928 r., od daty wprowadzenia tam półek, do 1-go listopada 1933 r. rozeszło się 9281 książek na sumę 2339 zł. i 46 gr. Parafja ta rachuje 5.283 parafjan. Gdyby w takim stosunku w innych parafjach nabywano książki z półek, to w całej Polsce, rachując 20.565.079 katolików (w/g ostatniego spisu ludności) rozeszłoby się w wyżej wzmiankowanym okresie lat 6-ciu—36.121.652 książek na sumę 9.105.378 zł. i 32 gr. Ilość naprawdę nie do pogardzenia.

Taki popyt na książkę musiałby, rzecz jasna, wywołać odpowiednią reakcję na rynku podaży książek treści religijnej, uczyniłby ten rynek bardziej zasobnym i doskonalszym, a czytelnictwo religijne wśród ludu

znacznieby się podniosło. Zaprawdę, półki z książkami w kościele nie mogą być traktowane przez nas po macoszemu, zasługują one na szczególną naszą uwagę i opiekę.

Drugim środkiem szerzenia druków religijnych jest rozdawanie ulotek podczas każdej kwesty w kościele. Wszak ten sposób szerzenia druków nie przynosi żadnej straty rozdającemu, gdyż rozdawanie ulotek powoduje większą ofiarność, która z nadmiarem pokrywa wydatki, poniesione na druki. Wprawdzie ulotki, rozdawane w kościele, nie dadzą takiego uświadomienia religijnego, jakie może dać książka, z natury swojej bowiem zawierają treść zwięzłą i krótką; pomimo to nie można powiedzieć, że nie dają one wcale tego uświadomienia, wszak oświetlają one z katolickiego punktu widzenia różne aktualne zagadnienia, zaznajamiają z hagiografją, rozwijają i wyjaśniają poszczególne prawdy wiary. Skutki i owoce kolportażu ulotek na wielką skalę są niezawodne; twierdzenie to daje się oprzeć na tak zwanem prawie wielkich liczb w rachunku prawdopodobieństwa i bogatem dotychczasowem doświadczeniu.

Innym jeszcze środkiem kolportażu książki religijnej mogą być kioski, ustawiane przy kościołach. Ten sposób kolportażu znajduje coraz szersze zastosowanie na naszych rynkach i jarmarkach. Pożal się, Boże, jaka tam jednak kolportuje się literatura! Obok senników spotykamy tam różne skandaliczne opowiadania, a nieraz najbardziej ordynarną pornografję w rodzaju „Jak wyjść zamąż i być szczęśliwą", lub „W cztery oczy o miłości małżeńskiej", „Higjena życia płciowego" i t. p. Dlatego ten rodzaj kolportażu, jako przeciwwaga szerzeniu złej książki, jest bardzo wskazany. Kiosk z książkami przy kościele, szczególnie parafjalnym, staje się w oczach dzisiejszych rzeczą w wysokim stopniu pożądaną.

Rozwija się jeszcze obecnie w czasie kryzysu, gdy ludzie, pozbawieni pracy, wykorzystują wszelkie-

go rodzaju źródła zarobkowe, tak zwany handel domokrążny książkami. Myśl zorganizowania tego rodzaju handlu dobremi religijnemi książkami była niedawno omawiana w naszym Instytucie Akcji Katolickiej, nawet powzięto zamiar utworzenia pewnego rodzaju zakonu, któryby się zajął sprzedażą książek religijnych m. in. i po domach.

Oto kilka sposobów kolportażu książki dobrej, które w czyn wcielone, mogłyby się przyczynić do rozszerzenia czytelnictwa religijnego wśród naszego ludu, tak mało jeszcze pod względem religijnym uświadomionego.

Do tych jednak środków i sposobów kolportażu musimy się ustosunkować życzliwie, sine praeconcepta opinione. Gdy bowiem gwoli uspokojenia sumienia naszego i wytłumaczenia naszej bezczynności w tej dziedzinie będziemy wyszukiwali w nich słabe i ujemne strony, od których nie jest wolne żadne dzieło ludzkie, wówczas sprawa nie postąpi naprzód.

A jednak — periculum in mora. Słudzy antychrysta wykorzystują na tak szeroką skalę słowo drukowane dla szerzenia swoich przewrotnych poglądów i zasad. Dlaczego więc my, synowie światłości, nie mamy wykorzystać tego potężnego środka, jakim może być książka i druk religijny w szerzeniu i ugruntowaniu Królestwa Bożego w duszy człowieka ? Słynny biskup Keppler w swej przepięknej książce pod tytułem „Mehr Freude" („Więcej radości") przyrównywa dobrą książkę do uskrzydlonej torebki nasiennej, którą wiatr nosi hen, daleko w przestworza, by nie leżała pod drzewem, lecz znalazłszy dobrą glebę, zakiełkowała, wzrosła i wydała owoce.

Oby więc dobra katolicka książka na podobieństwo owej torebki nasiennej, uskrzydlona błogosławieństwem zgóry i rozniesiona przez pomyślne wiatry energicznie prowadzonego kolportażu, mogła się rozejść wśród najszerszych warstw ludu naszego, wydając owoc stokrotny !

Od nas, jako duszpasterzy, to w znacznej mierze zależy, gdyż w dobrych poczynaniach naszych, szczególnie gdy mają one na względzie uświęcenie i zbawienie dusz pieczy naszej powierzonych, pomoc łaski Bożej nas nie zawiedzie.

MOWA

BISKUPA KASPRA CIECISZOWSKIEGO, WYGŁOSZONA W KOŚCIELE POJEZUICKIM W KRZEMIEŃCU NA ZAKOŃCZENIE ROCZNYCH NAUK W GIMNAZJUM WOŁYŃSKIEM R. 1808, DNIA 15 LIPCA.

(Dokończenie).

Abym wszakże i z moiey strony, nie tak potrzebie, iako raczey sercu moiemu i przywiązaniu ku Wam zadosyć czyniąc, cokolwiek się przyłożył do waszego dobra, podam Wam duchowną przestrogę, iaki sobie w obieraniu Nauk cel zakładać winniście. I w dobrey drodze, dziatki, łatwo się obłąkać można. Taka iest nasza dola, że niemasz w ręku człowieka żadnego dobra, któregoby na złe użyć nie mógł. Dobre iest nabywanie Nauk, ale w ten czas, ieśli chwalebny, ieśli świątobliwy zamiar one uzacni i poświęci. Bernard S. którego światło i smak w pisaniu, acz w wiekach żył nieoświeconych, nie tylko w Kościele, ale i w przybytku Nauk znaiome są; taką o tem dał naukę: „Są, „prawi, którzy uczyć się chcą dla tego tylko, aby uczonymi byli, a w temi est próżność! *Sunt, qui scire volunt, ut „sciant, et vanitas est.* A są znowu, którzy dla tego „nabywają wiadomości, aby u innych wiadomemi i po„ważanemi stąd byli, a w tem iest pycha. *Sunt, qui „scire volunt, ut sciantur et superbia est.* Lecz są nako„niec, którzy dla tego się uczą, aby pożytecznemi byli, „a w tem iest miłość Chrześciiańska: *Sunt, qui scire vo„lunt, ut prosint et charitas est".* W tym więc celu, w celu miłości i pożyteczności od Chrystusa zaleconey uczcie się dziatki. Miłość ma swóy porządek, a po-

czyna się od siebie. Uczcie się przeto w celu miłości porządney Was samych, abyście sobie ku zbawieniu dusz waszych pożytecznemi byli. Uczcie się w celu miłości bliźnich, miłości Kraiu, abyście im usłużnemi się stali, i do największego ich dobra, które Bóg zaleca i nagradza, przyłożyli się. Bez tey miłości, bez tey chęci użyteczności z Nauk, nauka nabyta nie tylko próżną, ale i szkodliwą bydź może. Paweł S. wyrokiem swoim, który Ducha świętego wyrokiem iest, tak napiętnował te dwa Nauk gatunki. Nauka, prawi, sama bez chrześciiańskiey miłości nabyta, nadyma tylko. Nauka z miłością złączona dobrą i zbawienną iest. — *Scientia inflat, charitas edificat.* Właśnie by mówił: tamta obrzmiałość brzydką i odętość sprawuie, ta zdrowie niesie: tamta rozwala, ta buduie.

Aże w naszem Chrześciiańskiem wyrozumieniu nie masz nic pożytecznego, gdzie pobożności nie masz; bogoboyność zaś wszystko uszlachca, wszystko zaprawia i zdobi, iako Paweł mówi S. *pietas ad omnia utilis*: przeto proszę Was na miłość JEZUSA CHRYSTUSA, młodzieży szlachetna, dziatki moie kochane, proszę na miłość waszego zbawienia i publicznego dobra, łączcie pobożność z nauką. Nie odłączaycie Nauki wiary i obyczaiów od innych Nauk. Łączcie tę Boską pochodnię z innemi światłami, i owszem nad inne ią przenoście i iako Panią między służebnemi szanuycie. Od niey początek mądrości iest; w niey źródło światłości i nadzieia życia; z niey nauczyć się macie, co iest Bóg, i co Mu stworzenie winne iest, i jak ma się zachować w życiu, aby się z swym początkiem, z swym Stwórcą złączyło? To światło zapalił od wieków JEZUS CHRYSTUS, bez którego nic się nie stało, co się stało. Zapalił, i kogo chciał do niego powołał, iako i wam to miłosierdzie uczynił, gdy dał z prawowiernych urodzić się Rodziców, i udzielił sposobności na tem mieyscu edukowania się, gdzie go nabydź możecie. Pamiętaycie zaś, że ten sam JEZUS CHRYSTUS obecnym iest Sędzią w tym Ołtarzu, uważając ile korzystacie.

Z iakiem więc sumieniem przed tym świadkiem i Sędzią serc waszych codziennie stawicie się, iaką Mu sprawę z użytku dóbr wam udzielonych zdaiecie. Ach! ieźlibyście, co nie day Boże, zaniedbawszy pobożności i nauk wiary, samych tylko nauk świeckich dla próżności lub wyniosłości nabywali, daremnym byście tylko ciężarem barki wasze ucisnęli próżnobyście się całodziennie uznoili. Przy tey zaś nauce wszystkie wam prace staną się przyiemne, wszystek ciężar lekki. W Chrystusie bowiem spocznienie i ochłodę mamy, do którey nas wzywa w Ewangelii. *Póydźcie powiada, do mnie wszyscy, którzy pracuiecie i obciążeni iesteście.* Was dziatki kochane temi słowy szczególniey przez moie usta wzywa Chrystus, bo wasz wiek dla niewinnwści swoiey milszy Mu iest nad inne, czego dał z życia swoiego dowód, gdy takie, iak wy, dziateczki garnął do siebie i do łona swoiego tulił. Was on więc chce posilić i pokrzepić w pracowitym| Nauk zawodzie. Oddaycie Mu miłość za miłość. Staraycie się, aby o Was to mówiono, co o małoletnim JEZUSIE CHRYSTUSIE: *rósł w wieku, umiejętności i łasce:* a pamiętaycie, abyście pobożności i nauki wiary od Nauk światowych nie odłączali.

To gdy mówię nie rozumieycie, proszę, abym znaydował w tem niedostatek; owszem przyznaię chętnie, żem z pociechą serca moiego słyszał popis z Nauki Chrześciiańskiey i Moralney, z pociechąm słyszał świadectwo o moralnem szkolney młodzieży według dawanych sobie nauk i wrażanych prawideł sprawowaniu się. Żem zaś to mówił i mówię, tę sprawiedliwą naznaczcie przyczynę; iż maiąc Oycowskie serce ku tey młodzieży szlachetney, ku tym latorostkom młodym maiącym wkrótce napełnić Kościół i Obywatelstwo, nie mogłem w dniu modlitwy za nich, nie ułamać im w krótkiey tey przemowie duchownego chleba, który nam do rąk i ust JEZUS CHRYSTUS podać raczył. Z tej też przyczyny, kiedy Tobie JW. Wizytatorze i Tobie W. Dyrektorze i wam wszystkim go-

dni Nauczyciele, uroczyście dziękuię za waszą pilną troskiwość i staranność o wzrost nauki wiary w tey Szkole, i świetność Chrześciiańskich Obyczaiów, nie opuszczam tey okazyi, abym Was ieszcze nie prosił naymocney o to i nie błagał ze łzami: Nie ustawaycie w tym świętym zamiarze, ale owszem raczcie go pomnażać nie tylko co do obyczayności, ale i do Chrześciiaństwa, nie tylko co do teoryi, ale i praktyki. Uwag, wam ludziom, oświecać innych zrodzonym, czynić nie trzeba, iak w Chrześciiaństwie Teorya łatwo upadnie bez praktyki. Niezadziwiaycie się zaś że tyle mówię. Jestem niegodzien tey Owczarni Pasterzem, równie waszym, Nauczyciele! iako i tey młodzieży. Wy będąc iey przewodnikami iesteście moimi współpracownikami, współpasterzami. Do nas rzeczono iest. *Sinite parvulos venire ad me.* A gdy ich przeprowadzimy do JEZUSA CHRYSTUSA, gdy ich do łona swego przytulać zacznie, i nas też nie pozbawi nagrody swoiey Pan w miłosierdzie obfity.

Na zakończenie tey mowy moiey, ponieważ wydarza się mi mówić przy oddawaniu zasłużonym nagrody, powiem krótko o nagrodach. Nie dla nagród, dziatki, uczyć się i dobrze czynić należy. Nagroda pierwsza iest świadectwo i spokoyność sumienia, i zasługa przed Bogiem, czyli zapisanie imion naszych w xiędze żywota. Nagroda druga iest ukontentowanie Rodziców, ukontentowanie Nauczycielów i dobre imie przed ludźmi, które nam chrześciianom potrzebne iest dla przykładu i zbudowania bliźnich, abyśmy iako członki Chrystusa, dobrą wonnością Jego według słów Pawła S. byli. Te zaś nagrody, które z ustaw rozdanemi bywaią, są to cechy z woli Monarszey ustanowione, naznaczaiące do zaszczytu przed obywatelstwem i do zasługi przed Tronem tych uczniów, których publiczne swiadectwo Zwierzchności Edukacyyney onemi ozdobiło. Dowód to iest miłości Monarchy ku Naukom i ich użyteczności w kraiu, wam zaś pobudka do pilnego w nich doskonalenia się, gdy przez to z

Monarszego uznania przed Tronem i Narodem staiecie się zaleconemi. Wielka zapewne liczba z was, a może i wszyscy bez braku zasłużyli na nagrodę, ale ustawy kraiowe nagrody celnieysze do pewney tylko liczby ograniczyły, inne zostawiły niepodeyrzanemu Wizytatorów świadectwu. Odbierze ie ten z uczniów którego Bóg wyższością talentów i własne przyłożenie się ze zdania Zwierzchności nad innych odróżniły. Dary Boskie i własne usiłowanie szanować należy, zawistnym zaś poglądać na nie okiem nie godzi się. Ci, co odbiorą nagrodę, niech maią wdzięczność Bogu, wdzięczność Monarsze, wdzięczność Nauczycielom, a niechay im ta nagroda służy do pomnażania w sobie żądzy osiągnienia coraz znakomitszey przez dopełnienie swoiego powołania w kraiu zalety: ci co nie odbiorą, choćby rozumieli bydź oney wartymi, niechay swoie rozumienie stosuią do rozumienia Zwierzchności, a niech biorą stąd pochop do tem pilnieyszego w czasie dalszym ćwiczenia się. Nagrody celem iest ubieganie się, ale ubieganie się ma bydź szlachetne i cnotliwe. Daie się nagroda ta w Kościele, a to mieysce święte powinno was napomnieć, że ubieganie się wasze ma bydź świątobliwe w iedności, w miłości Chrześciiańskiey w uprzeymości Braterskiey. W takiem wyrozumieniu zalecił ie Duch S. przez usta Pawła Apostoła: *Aemulamini charismata meliora.* Zostaie mi więc zakończyć mowę na powtórzeniu Tobie JW. Wizytatorze, i wam Nauczyciele za wasze trudy, i tak pociesznych dla nas przyniesienie owoców podziękowania; na pożegnaniu was dziatki kochane i życzeniu wam pomyślnego wypoczynku i wszelkiego dobra, a naybardziey na podniesieniu rąk, serca i głosu w modlitwie, prosząc Boga, aby Wam błogosławił. Co gdy czynię, was też proszę, dziateczki, abyście spólnie ze mną upadli na kolana przed Nayświętszym Sakramentem i podziękowali za dokończony rok szczęśliwie, a prosili o umocnienie was na siłach na następuiące znowu prace; bo w NIM samym

tylko i dobre iest zaczęcie i szczęśliwe dokończenie. Amen[1]).

Z diecezji

Powrót Pasterza. Najdostojniejszy nasz Pasterz J. E. Ks. Biskup Dr. Adolf Szelążek po odbytej kuracji powrócił do diecezji dn. 21 ub. m.

W drodze powrotnej Jego Ekscelencja zatrzymał się na jedną dobę w Kowlu, aby obejrzeć stan robót przy budującym się kościele i wyrazić najgorętsze podziękowanie ks. prałatowi Tokarzewskiemu za jego niestrudzoną pracę. Przy tej sposobności Ks. Biskup był w niedzielę (21 ub. m.) na szkolnem nabożeństwie oraz na Sumie w Kowlu, poczem wziął udział w zebraniu Parafjalnej Akcji Katolickiej, na którem wygłosiła odczyt „O sumieniu" p. senatorowa Dworakowska. Na zakończenie zebrania Jego Ekscelencja w serdecznych słowach dziękował wszystkim za owocną pracę w Akcji Katolickiej. W Łucku w pałacu biskupim witało powracającego Pasterza Duchowieństwo na czele z J. E. Ks. Biskupem Sufraganem D-rem Walczykiewiczem.

Celebra J. E. Ks. Biskupa Sufragana. J. E. Ks. Biskup Sufragan Dr. Stefan Walczykiewicz w niedzielę 21 ub. m. odprawił w katedrze łuckiej Mszę św. na intencję Polskiego Czerwonego Krzyża z powodu piętnastolecia tej organizacji w Polsce odrodzonej.

Poświęcenie kościoła. W niedzielę 7 ub. m. J. E. Ks. Biskup Sufragan Dr. Stefan Walczykiewicz poświęcił nowozbudowany kościół w Maniewiczach pod wezwaniem M. B. Królowej Polski. Nowa świątynia

---

[1]) Powyższe przemówienie zostało przedrukowane z broszury pod tyt.: „Mowa J. W. Kaspra Kolumna Cieciszowskskiego Biskupa Łuckiego i Żytomierskiego... na zakończenie rocznych w Gymnazyum Wołyńskiem nauk. Roku 1808, dnia 15 lipca".

powstała dzięki gorliwym staraniom ks. proboszcza Bolesława Jastrzębskiego i miejscowych parafjan.

Seminarjum Diecezjalne w Łucku. Na stanowisko profesora Seminarjum Duchownego powrócił Ks. Dr. Franciszek Skalski, który prawie dwa lata pracował w charakterze misjonarza wśród naszych rodaków Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Ks. Dr. Skalski swoją pracą misyjną przyczynił się do niezbędnych zasiłków materjalnych dla naszego Seminarjum.

Grono profesorskie na czele z ks. rektorem Jagłowskim oraz alumni Seminarjum witali powracającego ks. Profesora nader serdecznie.

Seminarjum Wschodnie w Dubnie. Papieskie Seminarjum Wschodnie w Dubnie rozpoczęło czwarty z rzędu rok szkolny dn. 1 września nabożeństwem do Ducha św. w cerkwi seminaryjskiej. Prelekcję inauguracyjną wygłosił ks. wicerektor Buraczewski na temat o św. Cyrylu i Metodym jako pierwszych misjonarzach słowiańskiego wschodu.

W roku bieżącym zaszły pewne zmiany w składzie grona profesorskiego O. Dostal wyjechał do swej ojczyzny Jugosławji i jest obecnie profesorem Arcybiskupiego Seminarjum w Zagrzebiu; o. Murillo wyjechał na jeden rok do Belgji w celu odbycia trzeciej zakonnej probacji.

Przybyli natomiast: o. Antoni Niemancewicz, były profesor teologji porównawczej na Uniwersytecie i w Instytucie Misyjnym w Lublinie, i ks. Dr. Mieczysław Leszczyński, tegoroczny absolwent Instytutu Wschodniego w Rzymie, kapłan diecezji Łuckiej.

Liczba alumnów wzrosła w b. r. do 42; przybyło na ostatni kurs dwóch ojców oblatów, którzy przygotowują się do pracy w obrządku wschodnim. Wśród alumnów jest dziewięciu nawróconych z prawosławja, a wogóle z kresów wschodnich—18: 7 z archidiecezji wileńskiej, 6 z diecezji Łuckiej, 4 z Pińskiej i 1 z Podlaskiej.

Przed uroczystością Pokrowy M. B. całe Seminarjum odprawiło doroczne 5-ciodniowe rekolekcje pod kierownictwem O. Józefa Burego T. J., superjora z Kochawiny.

Po zlikwidowanym Instytucie Wschodnim w Lublinie Seminarjum w Dubnie otrzymało w spadku sporo książek (40 pak).

Ostatnio alumni wydali trzeci zeszyt czasopisma szkolnego „Druh", które zawiera oprócz artykułów treści kronikarskiej listy byłych alumnów — obecnie misjonarzy unijnych.

W okresie wakacyjnym i po wakacjach Seminarjum odwiedziły między innemi następujące osoby: o. Jan Urban, redaktor „Oriensu", o. Archimandryta Fabian Abrantowicz, ordynarjusz wschodniego obrządku dla Mandżurji, ks. Dr. Brinktein — profesor uniw. w Paderbornie, ks. Dr. Köhne—profesor z Dortmundu, o. Alfons Raes T. J.—profesor Instytutu Wschodniego w Rzymie.



Ś. p.

Ks. Kanonik Jan Majchrzycki

Dnia 28 września b. r. zmarł w Świdrze pod Warszawą, zmożony przewlekłą chorobą płuc, ks. Jan Majchrzycki, kanonik gremjalny Kapituły Ołyckiej i honorowy Kapituły Żytomierskiej.

Ś. p. ks. Majchrzycki urodził się w r. 1881 w Kaliszu, gimnazjum skończył w Warszawie, w r. 1899 wstąpił do Seminarjum Duchownego w Żytomierzu, a w r. 1903 wyjechał do Petersburga na studja wyższe w Akademji Duchownej, gdzie uzyskał stopień Magistra św. Teologji. Tam też przyjmuje święcenia kapłańskie w r. 1905.

Po powrocie do diecezji pełni przez jakiś czas obowiązki prefekta gimnazjum w Złotopolu i Ostrogu,

potam wyjeżdża na studja do Instytutu Biblijnego w Rzymie, gdzie zdobywa stopień Licencjata Pisma św.

Od r. 1913 do r. 1922 ś. p. ks. Majchrzycki pracuje w Seminarjum Duchownem naszej diecezji jako profesor Pisma św., jako wicerektor i wreszcie jako rektor.

Na stanowisku rektora był w czasach najtrudniejszych, bo wtedy, gdy z powodu rewolucji w Rosji i wojny bolszewicko-polskiej Seminarjum nasze zaledwie udało się zorganizować w Ołyce, później—w Gnieźnie

Wówczas to ś. p. ks. Majchrzycki pełnił obowiązki, nie pomnąc często na groźny stan swego zdrowia. To też gdy czasy powojenne pozwoliły na powrót Seminarju Duchownego do Łucka, stan zdrowia ś.p. Ks. Rektora nie pozwolił już na powrót do diecezji.

Mieszkając w zdrowotnej miejscowości—w Świdrze pod Warszawą — ś. p. ks. Majchrzycki staje się założycielem i kierownikiem Związku Terezjańskiego i Kółek św. Teresy, istniejących obecnie już nie w jednej diecezji. Mając wielkie nabożeństwo do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pragnął przez cześć tej świętej jak najwięcej dusz zbliżyć do Boga.

Chociaż był trapiony chorobą, działał w duchu apostolskim tak niestrudzenie, jak na to pozwalały słabnące siły.

Był zawsze umartwiony, ofiarny, głęboko pokorny, wielce skromny, ewangelicznie prosty i prawdziwie po chrześcijańsku dobry dla wszystkich.

Niechże więc po cierpieniach, modlitwach i pracy w cichości otrzyma wiekuistą nagrodę w Chwale Bożej!

Pogrzeb ś. p. ks. kan. Majchrzyckiego odbył się z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kondukt prowadził ks. infułat Żeleński, prepozyt Kapituły Ołyckiej. W kościele przemawiał ks. prałat Mauersberger, kanclerz Kurji Polowej, na cmentarzu Powązkowskim— ks. pref. Kotowski, uczeń Zmarłego. W kondukcie pogrzebowym wzięły liczny udział Kółka św. Teresy.

W a t y k a n

Ojciec św. wobec mordu króla Jugosławji. Na wieść o tragicznej śmierci króla Jugosławji Aleksandrą i ministra Barthou, ofiar ohydnego mordu w Marsylji, Papież przesłał osobistą depeszę kondolencyjną do Królowej Marji i polecił, by Nuncjusze Apostolscy w Białogrodzie i Paryżu złożyli wyrazy współczucia rządom jugosławiańskiemu i francuskiemu.

Stanowisko Watykanu w sprawie przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów. Korespondent wiedeńskiej „Reichspost" podaje wywiad z dostojnikiem Kościoła, należącym do kierownictwa „Comissio Pro Russia". Na zapytanie, jaki jest stosunek Watykanu do udziału Sowietów w Lidze Narodów, dziennikarz austrjacki otrzymał następującą odpowiedź: „Watykan nie interesuje się wogóle sprawą wstąpienia Rosji do Ligi Narodów, nie będzie się też wypowiadał ani za, ani przeciw. Watykan nigdy nie będzie się mieszał do polityki zagranicznej jakiegokolwiek państwa. Naturalnie, Kościół nie uznaje i zwalcza komunizm, zwalczałby też każde państwo, stojące na gruncie komunistycznym. Swego stanowiska wobec Sowietów, uciskających religję, prześladujących kapłanów i popierających propagandę bezbożników, Watykan nie zmieni, zupełnie niezależnie od tego, jak się ułożą stosunki dyplomatyczne, z kim wejdzie Rosja w przymierze, a kogo uzna za swego wroga. Zresztą należy to zagadnienie rozpatrzyć nietylko z punktu widzenia: Watykan — Sowiety, lecz także Watykan—Liga Narodów. Liga Narodów w swej dzisiejszej postaci jest organizacją areligijną, nie interesującą się sprawami chrześcijańskiemi. Stanowi ona gremjum czysto świeckie i stojące zdala od zagadnień kościelnych; wobec czego Watykan nie poczuwa się do obowiązku zabierania głosu w sprawach, dotyczących Ligi Narodów" (KAP).

Akcja Katolicka i kinematografja. W swoim czasie delegacja Międzynarodowego Biura Kinematografji złożyła Ojcu św. na specjalnej audjencji sprawozdanie z dotychczasowej działalności Biura wraz z zarysem programu prac na przyszłość. W odpowiedzi na to sprawozdanie kardynał Pacelli przesłał na ręce przewodniczącego Biura list, którego treść zawiera bardzo cenne wskazówki dla świata katolickiego.

Ojciec św.—pisze kardynał Pacelli—z najwyższem zainteresowaniem przyjął do wiadomości ciekawe sprawozdanie o dokonanych pracach i zamierzonych celach, ku którym coraz pilniej z dniem każdym zmierza zasłużone już wielce Międzynarodowe Katolickie Biuro Kinematografji. Jego Świątobliwość pragnie podkreślić przezorność apostolstwa, które winno złączyć wszystkich ludzi dobrej woli i natchnąć ich ideją skoordynowania swych sił, energji i działalności ku pozyskaniu tego nowoczesnego potężnego środka propagandy dla celów moralnego wychowania ludzi.

Mimo środków podjętych przez władze publiczne różnych krajów dochodzą zewsząd do Ojca św. wiadomości i skargi na niebezpieczeństwa dla moralności i religji płynące z przedstawień kinematograficznych, które wywierają przemożny wpływ na znaczną część ludzkości, przedewszystkiem na młodzież, co jest wysoce niepokojące dla przyszłości. Godne pochwały wysiłki prawodawców i ludzi nauki, rodziców i wychowawców, powołanych do takiego kształcenia nowych pokoleń, aby myślały i żyły uczciwie, narażone są wskutek tego na niebezpieczeństwo zgłuszenia ich przez pokazywanie życia sztucznego i niemoralnego. Materjalizm, który im patronuje, jest sam przez się negacją i zaprzeczeniem wartości najwyższych chrystjanizmu, nieodzownych dla utrzymania i rozwoju chrześcijańskiej cywilizacji świata.

Tak więc, kiedy powoli wygasa ta wrażliwość sumienia i ta odruchowa siła reakcji przeciw złu, które są probierzem i miarą cnoty, umysły się zaciemniają

i w godny pożałowania sposób skłaniają ku poglądom na świat i życiu całkowicie niezgodnym z zasadami chrześcijańskiemi, od dwudziestu wieków stanowiącemi o honorze i wielkości ludów.

Zdobycze naukowe są również darem Boga i koniecznem jest posługiwać się niemi ku Jego chwale i rozszerzeniu Jego panowania. Katolicy wszystkich krajów świata obowiązani są przeto uważać za obowiązek swego sumienia zajmować się tą sprawą, która coraz bardziej staje się ważną. Kinematograf stał się największym i najbardziej skutecznym środkiem do wywierania wpływu, skuteczniejszym nawet niż prasa, albowiem stwierdzono, że pewne filmy oglądane są przez liczne miljony widzów. Wskutek tego niezwykle jest pożądane, by katolicy zorganizowani stale interesowali się kinematografją na zebraniach w Akcji Katolickiej, w programach swych badań i t. d. Jednocześnie konieczne jest, aby wszystkie dzienniki katolickie posiadały dział poświęcony kinematografji, aby wysławiać filmy dobre i piętnować filmy szkodliwe.

Jego Świątobliwość pochwala dokonane już prace Międzynarodowego Katolickiego Biura Kinematografji i program działalności, jaką Biuro to zamierza w trybie przyśpieszonym rozwijać w przyszłości.

Nie wtrącając się w dziedzinę odpowiedzialności i zajmowania się sprawami natury gospodarczej, Międzynarodowe Katolickie Biuro Kinematografji słusznie zamierza działać tak, aby wzrosła liczba nowocześnie wyposażonych wielkich sal, związanych z sobą ścisłą współpracą, w których dawanoby widowiska pouczające i rozrywkowe przeniknięte ideją chrześcijańską oraz, aby przez zapotrzebowanie na filmy dobre wzbudzić zainteresowanie wytwórców do ich przygotowywania.

Nadto—i to, być może, jest głównym celem, do którego zmierza — program ten dąży do obudzenia energji u ludzi dobrej woli, by, uświadomiwszy so-

bie, że przez swą współpracę zapewnią filmom dobrym znacznie szerszy obieg, mogli, po należytem, poważnem i koniecznem przygotowaniu, poświęcić się produkcji filmów tego rodzaju, umacniając przez to przedsięwzięcie, które przy zachowaniu dobrych obyczajów imponować będzie wartościami technicznemi, artystycznemi i humanitarnemi i jednocześnie przyniesie w dziedzinie przemysłowej dobre rezultaty materjalne. (KAP).

Administrator Apostolski Moskwy w Rzymie. Niedawno udał się ks. Pius Eugenjusz Neveu, biskup tytularny Cypru i Administrator Apostolski Moskwy, w podróż do Rzymu ad limina. W Rzymie został przyjęty na prywatnem posłuchaniu przez Papieża. Podróż ks. Biskupa Neveu zasługuje na baczniejszą uwagę świata katolickiego, zważywszy wciąż jeszcze beznadziejne stosunki religijne w Sowietach. Biskup Neveu jest pierwszym Biskupem katolickim Rosji sowieckiej, który swobodnie i bez przeszkody mógł opuścić państwo bolszewickie. Jego poprzednikom zgoła odmiennie się powiodło: wszak wszyscy pamiętają los ks. Arcybiskupa Cieplaka uwolnionego pod naciskiem opinji publicznej od grożącego mu 10-letniego więzienia; Biskupa Sloskana — zesłanego na Syberję i odwiezionego do Łotwy po długich pertraktacjach dyplomatycznych; Biskupa Matulonisa — wymienionego na zasądzonych komunistów litewskich; Biskupa Małeckiego, któremu pozwolono wrócić do Polski dopiero, gdy ciężko zaniemógł, wreszcie Biskupa Frison — od lat uwięzionego w Bolszewji. Fakt, że ks. Biskup Neveu cieszył się przynajmniej formalnie, nieograniczoną wolnością, zawdzięcza on okoliczności, że był proboszczem kościoła św. Ludwika w Moskwie, który to kościół jest parafjalnym dla składu osobistego przedstawicielstw zagranicznych. W latach 1918 — 1926 był ks. Biskup Neveu, zarówno jak wszyscy żyjący kapłani katolicy, narażony na prześladowania i szykany bolszewickie: bywał aresztowany, przeszło 23 razy urządzono w je-

go mieszkaniu rewizję. Asystentem i najbliższym pomocnikiem i zastępcą ks. Biskupa Neveu jest o. Brown, asumpcjonista amerykański; z tej racji mógł ks. Biskup przedsięwziąć swą podróż do Rzymu dla zakomunikowania Ojcu św. o stanie rzeczy (KAP).

Dary młodzieży robotniczej dla Papieża. Ojciec św. przyjął ostatnio na posłuchaniu 1200 członków katolickiej młodzieży robotniczej francuskiej wraz z przedstawicielkami żeńskiej młodzieży robotniczej Belgji, Szwajcarji i Kanady. Młodzież ofiarowała Ojcu św. dary w postaci własnoręcznych wyrobów, jak najpiękniejszy papier listowy, artystyczne skrzyneczki, opony automobilowe, ale najwięcej ofiarowano obrusów na ołtarze. Papież z wdzięcznością przyjął te dary, owoce pracy robotników katolickich i ich poświęcenia oraz oznajmił: „Wzbogaciliście Nas waszemi darami, My zaś myślimy o misjonarzach w krajach dalekich, którzy szczęśliwi będą, iż Papież z nimi podzieli się temi darami" (KAP).

Koncert chóru francuskiego przed Ojcem św. W obecności Ojca św. chór „Petits chanteurs à la Croix de Bois" wykonał koncert chóralnych pieśni religijnych zakończonych pieśnią „Tu es Petrus". Koncertu tego Papież wysłuchał z wielkiem zainteresowaniem, składając następnie serdeczne podziękowanie dyrygentowi i wszystkim uczęstnikom koncertu (KAP).

Kronika krajowa

Religijno-moralne podstawy harcerstwa. W Warszawie bawił naczelny kapelan Z. H. P. ks. prof. Marjan Luzar. Wobec tego, że w ostatnich czasach podnoszono głosy, że zasady chrześcijańskie w Z. H. P. są zagrożone, zwróciliśmy się bezpośrednio do naczelnego kapelana z prośbą o udzielenie nam w tej materji źródłowych informacyj.

— Jak wygląda praca duszpasterska w Z.H.P.?

— Dział duszpasterski Z. H. P. ma wielkie zadanie: blisko 190 tysięcy rzeszy młodzieży harc. dopomóc w kształtowaniu swego światopoglądu etycznego i w organizowaniu swego życia religijnego. Pracą swą pragnie Dział Duszpasterski przyczynić się do realizacji hasła „ofenzywy wgłąb" t. j. do podnoszenia poziomu moralnego, ideowego naszej młodzieży. Aby ta praca dała owoce — organizuje Dział Duszpasterski Naczelnictwa Z.H.P. kursy księży kapelanów oraz kleryków - harcerzy, które z jednej strony przygotowują księży kapelanów do pracy na terenie harcerstwa, z drugiej strony tworzą programy i metody tej pracy. W ciągu ostatniego lata zorganizowano pierwszy w Polsce obóz księży kapelanów, który skupił 54 księży, pracujących w harcerstwie z 18 diecezyj Polski. Kurs trwał 2 tygodnie i niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia pracy księży kapelanów. Kurs odbył się w Ardzeluży koło Worochty. Tam również odbył się obóz kleryków - harcerzy,„liczący 67 uczęstników z 15 diecezyj, a mający na celu przygotowanie kleryków do pracy w kołach harcerzy kleryków w Seminarjach Duchownych, a następnie w harcerstwie. Oba obozy prowadził Naczelny Kapelan Z.H.P., ks. Marjan Luzar, mając do pomocy kilku księży instruktorów harcerskich.

Obóz księży kapelanów miał charater konferencji, która opracowała wytyczne programowe i metodyczne oraz omówiła szereg środków zmierzających do pogłębienia życia religijnego w harcerstwie. Sprawami temi zajęła się Rada do spraw religijnych Z. H. P.

Obecnie na terenie harcerstwa pracuje w charakterze kapelanów i instruktorów przeszło 800 księży. W kołach kleryków - harcerzy przy Seminarjach Duchownych pracuje przeszło 500 harcerzy. Ujednostajnienie pracy księży kapelanów w drużynach, współpraca z instruktorami nad podniesiem poziomu mo-

ralnego i ideowego drużyn — to zadania Działu Duszpasterskiego na najbliższą przyszłość. Muszę zaznaczyć, Naczelnictwo odnosi się do pracy naszej b. życzliwie, co wyraźnie podkreślił Przewodniczący Z.H.P. p. wojewoda Grażyński w swoim liście do księży kapelanów — obozujących w Ardzeluży.

— Ile prawdy jest w tem, że Żydzi mają wejść do polskich drużyn harcerskich?

— Sprawa żydowska nie schodzi z ust wielu zaniepokojonych o chrześcijański charakter Z.H.P. Otóż mogę z całą stanowczością stwierdzić, że Naczelnictwo Z.H.P. stoi na tem stanowisku, że Żydzi ne mogą należeć do naszych drużyn, ani tworzyć samodzielnych jednostek organizacyjnych w łonie Z.H.P. Może zachodzą sporadyczne wypadki przyjęcia do drużyn Żyda czy Żydówki, — są to jednak wypadki, które nie mogą świadczyć o zamiarach „zażydzenia" związku ze strony władz Związku. Naczelnicztwo nie uznaje „skautowych" organizacyj żydowskich („szomrów") za harcerskie i nie zamierza przyjąć tych organizacyj w skład Związku.

— Czy prawdą jest, że pewne czynniki chcą harcerstwo pozbawić ideologji chrześcijańskiej i wprowadzić „nową moralność"?

— Harcerstwo nie porzuca chrześcijańskich zasad — przeciwnie: na ostatnim Zjeździe Walnym Związku (w Wilnie, w maju b. r.) uchwaliło deklarację, że „Wychowanie młodzieży harcerskiej opiera się na zasadach nauki Chrystusowej" (przeszło 300 głosów przeciw 9-ciu). W pracy zwłaszcza wśród st. harcerstwa — coraz silniej zaznacza się duch chrześcijańskich zasad (kształtowanie swej filozofji życia, praktyki religijne, rokolekcje). Jeżeli pojawiają się jakieś głosy o t. zw. „nowej moralności", są to głosy nielicznych jednostek; ogół pragnie rzetelnie ustosunkować się do zasad życia chrześcijańskiego.

Z powyższych słów ks. kapelana harcerstwa wynika, że prawa religijno-moralne w drużynach harcer-

skich pogłębia się stale, co w konsekwencji musi dodatnio wpływać na ukształtowanie się młodych charakterów i wyrobienie obywatelskie młodzieży (KAP).

Instruktorki harcerskie na Jasnej Górze. W dn. 13 i 14 października b. r. pod przewodnictwem p. H. Zielińskiej, komendantki Chorągwi łódzkiej Z.H.P., odbyła się wycieczka religijna grona instruktorskiego oraz starszych harcerek na Jasną Górę do Częstochowy. Uczęstniczki pielgrzymki harcerskiej wysłuchały Mszy św. przed cudownym obrazem Naśw. Marji Panny, odprawionej przez ks. kan. Nowickiego, kapelana Oddziału łódzkiego Z.H.P., w czasie której przystąpiły do Komunji św. Po odprawieniu Drogi Krzyżowej i Różańca św., zwiedzały klasztor Jasnogórski, bazylikę i skarbiec. Po odśpiewaniu modlitwy harcerskiej w kaplicy jasnogórskiej, podniesione duchowo młode pątniczki powrócili do Łodzi (KAP).

Na marginesie szkolnej encyklopedji p.t. „Świat i Życie“. Od dwóch już niemal lat wychodzi nakładem „Książnicy Atlas" szkolna encyklopedja p. t. „Świat i Życie". Po przeglądnięciu jej kart trudnoby się domyśleć, że jest ona przeznaczona dla młodzieży, która przecie ma otrzymywać w szkole: „wyrobienie moralne i religijne". Wręcz przeciwnie, bardzo ostro zarysowuje się w niej tendencja laicystyczna. Wystarczy n. p. przeczytać entuzjastyczną ocenę p. t. „Francja" pióra J. Stempkowskiego. Parę artykułów religijnych i współpraca w wydawnictwie kilku księży (sic!) stanowią jedynie tembardziej rażący kontrast.

Przejdźmy niektóre pozycje szczegółowo: Oto K. Ajdukiewicz, pisząc tam o duszy, nie zaszczycił nawet bliższem omówieniem chrześcijańskiego pojęcia duszy, zbywając je uwagą, iż: „nie zadawala filozofów fachowych". Mamy tam dalej ewolucjonistyczne, naukowo nieścisłe artykuły J. Dembowskiego, który w popularnych artykułach usiłuje wybielić osławionego uczonego-oszusta Ernesta Haeckla. Wystarczy wreszcie stwierdzić, że wszystkie artykuły (w tej en-

cyklopedji), odnoszące się do etyki i do światopoglądu filozoficznego, są bardzo starannie... wyprane z wszelkiego wpływu religji.

Ponieważ według brzmienia uwagi, widniejącej na każdym zeszycie: „redakcja prosi Sz. Czytelników, aby dzielili się z nią wszelkiemi uwagami, dotyczącemi tematów poruszanych w poszczególnych artykułach" i zapowiada, że „odpowie na każde pytanie i każdy list zwrócony pod adresem S. A. Książnica Atlas, Warszawa, ul. Nowy Świat 59", zapytujemy wręcz otwarcie: czy 1) redakcja encyklopedji zgóry już postanowiła wszystkie artykuły traktować ze stanowiska ateistycznego, czy 2) przynajmniej dla tych artykułów, które omawiają zagadnienia etyczne i problemy światopoglądu filozoficznego, nie należałoby przyjąć zasad jeśli już nie chrześcijańskich — to przynajmniej teistycznych, bo przecież z tej encyklopedji będą czerpały swoją wiedzę i na niej urabiały swoje przekonania nasze dzieci (KAP).

Kronika zagraniczna

Znalezienie starych manuskryptów Ewangelji. Znany uczony i badacz religji Redndel-Harris odkrył w starym klasztorze jakobitów w Armenji dwa manuskrypty, pochodzące z pierwszych wieków po Chrystusie i zawierające w języku syryjskim całkowity tekst Ewangelji św. Łukasza i św. Marka oraz znaczną część Ewangelji św. Jana. Jedna z amerykańskich firm księgarskich ofiarowała już uczonemu za te Ewangelje 3500 f. sterlingów. (KAP).

Starożytna bazylika św. Zofji—muzeum sztuki bizantyjskiej. Z Istambulu donoszą, że tureckie ministerstwo oświaty powzięło postanowienie pomieszczenia w starożytnej świątyni Hagia Sophia muzeum sztuki bizantyjskiej. Projekt ten stoi w związku z pracami restauracyjnemi, jakie w świątyni tej za zezwoleniem

rządu tureckiego przeprowadza od r. 1931 „Byzantine Institute of America”. Odsłonione i odrestaurowane freski chrześcijańskie nie pozwalają na dalsze korzystanie z murów świątyni przez muzułmanów na potrzeby ich kultu; Hagia Sophia po blisko 500 latach przestanie więc być meczetem. (KAP).

Byli żołnierze u stóp Królowej Pokoju. Nigdy chyba nawet przywykłe do podobnego rodzaju manifestacyj religijnych Lourdes nie było świadkiem uroczystości tak podniosłych i wzruszających, jak te, które odbyły się w dniach 22 i 23 września, gdy sześćdziesiąt tysięcy byłych żołnierzy wielkiej wojny przybyło z różnych zakątków świata, by złożyć Królowej Niebios hołd i ubłagać za Jej wstawiennictwem upragniony pokój Chrystusowy na ziemi. Zaroiło się przed Bazyliką od wzbudzających szacunek postaci mężów dojrzałych nietylko wiekiem ale też doświadczeniem życiowem, zdobytem w krwawych zapasach na polu bitew i wrogich sobie okopach. W pielgrzymce międzynarodowej byłych żołnierzy stanęli bowiem zgodnie obok siebie Francuz, Belg i Niemiec, Włoch i Austrjak, zapominając o tem, co niegdyś ich dzieliło, ożywieni dziś jedną wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości, jedną nadzieją w chrześcijańskie braterstwo, jedną miłością — miłością Boga i Jego Niepokalanej Rodzicielki.

Pielgrzymkę zainicjowali i zorganizowali francuscy księża byli kombatanci, dla tego też w pielgrzymce tej najwięcej wzięło udział Francuzów, do których dołączyli się Polacy zamieszkali we Francji i Belgji. Obok nich przybyło do Lourdes 500 Belgów pod wodzą opata Van Assche, 800 Anglików pod osobistem kierownictwem ks. biskupa Myersa, paruset Czechów, bardzo wielu Włochów. O Farber ze zgromadzenia oblatów Niepokalanego Poczęcia NMP. przywiózł kilkudziesięciu Niemców; kardynał Innitzer nadesłał pismo, tłumacząc czemu ze względu nu trudne warunki ledwie setka Austrjaków bierze udział we wspólnym

hołdzie NMP. w Lourdes; przybyli Portugalczycy, Amerykanie, Kanadyjczycy, nawet Rosjanie, zabrakło tylko oficjalnego przedstawicielstwa Polaków, choć polski FIDAC otrzymał w swoim czasie zaproszenie do wzięcia udziału w pielgrzymce.

W sobotę 22 września już o g. 5 zrana rozpoczęły się w Bazylice Msze św. odprawiane przez księży wszelkich narodowości, zakończone specjalnem nabożeństwem żałobnem za dusze poległych, odprawionem na Esplanadzie. Wzruszającym zaiste był widok tych tysięcy, niegdyś we wrogich okopach przeciw sobie walczących mężów, klęczących obok siebie w zgodnych szeregach, a potem w skupieniu kroczących w pochodzie Drogi Krzyżowej, jaka odbyła się po południu.

Główne uroczystości, których pamięć pozostanie w kronikach Lourdes i które niezatartem wspomnieniem żyć będą w sercach uczęstników, przypadły na niedzielę. Mszę św. w dniu tym odprawiono również na Esplanadzie, nie było bowiem świątyni, którąby mogła pomieścić tak olbrzymie tłumy pielgrzymów. Po nabożeństwie przemówił ks. prałat Pergey, główny inicjator i organizator pielgrzymki.

Nie jesteśmy zwykłymi pielgrzymami — mówił — należymy bowiem do tej generacji, przed którą dzieje stanąć muszą na baczność... Mówi się, żeśmy byli bohaterami... Myśmy jednak tu nie przybyli, by zbierać hołdy i pochwały lecz by, serca jeden przed drugim otworzywszy, zaakcentować, że mimo różnych niegdyś obozów, jedną stanowimy armję, jesteśmy synami jednego Kościoła. Kiedyśmy spełnili to, co należne Cezarowi, przystoi byśmy dziś oddali Bogu, co jest Boskiego. Towarzysze z wszystkich krajów, wczoraj wrogowie, dziś bracia w Wierze, zanieśmy stąd do domów rodzinnych tę ufność, tę nadzieję, jaką mieć winni żołnierze, a w modlitwach naszych błagajmy Dawcę wszystkich rzeczy o łaskę pokoju.

Po południu przemawiał do zgromadzonych umyślnie na uroczystości przybyły kardynał Lienart z Lille,

poczem odbyła się procesja eucharystyczna zakończona udzieleniem papieskiego błogosławieństwa. „De Profundis" przed pomnikiem ofiar wojny i wysłanie depeszy hołdowniczej do Ojca św. zamknęły niezapomniane uroczystości. (KAP).

Bilans widowisk pasyjnych w Oberammergau. 26 ub. m. odbyło się ostatnie przedstawienie widowiska pasyjnego w Oberammergau w b. r., jubileuszowym 300-lecia istnienia tych widowisk.

Obliczenia prowizoryczne z tegorocznych widowisk podają dotychczasową liczbę uczęstników na 330.000. W liczbie tej jest około 60.000 cudzoziemców, najwięcej z Anglji (23.000), następnie z Ameryki (14.000). W sierpniu był tak olbrzymi napływ widzów, że brakło dla nich pomieszczeń w hotelach i mieszkaniach prywatnych. Musiano znaczną część ulokować w Unterammergau, Mornau, Wailheim i Ettal.

Pomimo, że w ostatnich miesiącach dawano co tydzień pięć przedstawień, wszystkie bilety były stale wyprzedane. Liczba widzów na każdem przedstawieniu wynosiła koło 6.000 osób przeciętnie. Sukces wprost olbrzymi. (KAP).

Prasa francuska o wyludnieniu. Gorzko skarży się prasa francuska na wyludnienie kraju, przypominając, że w roku 1789 Francja, licząca 28 miljonów ludności, była najludniejszym krajem w Europie, podczas gdy dzisiaj ludność jej wynosi 37 miljonów, w czem 3 do 4 miljonów cudzoziemców. Italja w roku 1870, w dobie zaboru Państwa Kościelnego, miała 29 miljonów ludności, dzisiaj ma jej 44 miljony. W Niemczech od czasu zawieszenia broni po wojnie światowej ludność wzrosła o 5 miljonów, rocznie zaś wzrasta o 350 do 360 tysięcy głów. Pamiętać trzeba przytem, że Niemcy utraciły kilka prowincyj. Anglja wraz z Irlandją liczy 50 miljonów mieszkańców, Stany Zjednoczone 130 miljonów, Japonja przeszło 85, a wraz z Mandżurją — 120: Francja jest jedynym krajem, który od roku 1870 stopniowo wyludnia się. (KAP).

O ducha chrześcijańskiego w sporcie. Kino i sport stanowią dla szerokich mas społeczeństwa współczesnego dziedziny, któremi masy te najbardziej się interesują i które też niezwykle wielki wpływ wywierają na zdrowie fizyczne i moralne całych narodów i społeczeństw. Oczywistą jest więc rzeczą, że na sprawy filmu i sportu katolicy zwrócić winni, ze względu na ich wychowawczą wartość, jak najbaczniejszą uwagę. W stanach Zjednoczonych obok walki o umoralnienie przedstawień kinematograficznych, która tak rozległe echo wywołała we wszystkich krajach, rozwija się już akcja druga: o umoralnienie sportu. Sport sam przez się nie jest ani lekceważony ani tembardziej potępiany przez Kościół. Starożytna zasada „mens sana in corpore sano" uzupełniona maksymą platońską „troszcz się o ciało dla harmonji ducha" ma tu pełne zastosowanie. Baczyć jednak należy, by w praktyce sport nie był traktowany z przesadną gorliwością i nie zbaczał z torów, jakie wyznacza mu prawo naturalne. Jeśli prawo to jest deptane i lekceważone, sport staje się instytucją zdegenerowaną i niepożyteczną. Wszelka przesada w uprawianiu ćwiczeń fizycznych a tembardziej wynaturzenie tych ćwiczeń jest objawem typowo pogańskiego kultu ciała i musi przez chrześcijaństwo jak najenergiczniej być zwalczane.

Sprawie sportu w zrozumieniu chrześcijańskiem poświęcił niedawno obszerny artykuł organ watykański „Osservatore Romano" z racji omawiania doskonałej książki Michel Chriastin „L'esprit chrétien dans le sport", wydanej w zbiorze „Problemes d'education" w Paryżu. Arcybiskup Baudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, tak pisze m. in. do autora tej książki: „Książka zjawia się we właściwym czasie. Rzucono głosy alarmujące w stronę wychowawców zarówno w prasie, jak i w tych środowiskach kultury fizycznej, gdzie nie uważa się sportu za przedmiot brutalnej rywalizacji w celach zarobkowych lub wyłącznie estetyki cielesnej, ale jako sztukę indywidualnego do-

skonalenia się. Dokąd zmierza sport, pytano się, ku jakim wiedzie nadużyciom przez szczególne spaczanie celu pierwotnego, ku jakim szkodom, narazie fizycznym, wśród wielu tych, którzy go uprawiają, ku jakiemu upadkowi intelektualnemu? Tkwi w tem zagadnienie moralne i tkwić musi, albowiem sport, jak to mniejwięcej wszędzie się głosi, ma stać się kultem ubóstwiającym ciało, siłę i piękność, a więc nawrotem ku pogaństwu ze wszystkiemi jego nadużyciami".

Książka Michel Chriastin'a składa się z trzech części. Pierwsza przedstawia w skrócie historycznym rozwój pojęcia sportu w wiekach chrześcijaństwa, druga, stanowiąca jądro pracy, streszcza, głównie podług św. Tomasza, naukę katolicką o człowieku, trzecia wreszcie, praktyczna, wskazuje zalety sportu jako czynnika w kształceniu człowieka-chrześcijanina. W tej ostatniej uwypuklane są również i piętnowane surowo te wszystkie nadużycia w sporcie współczesnym, przed któremi przestrzega arcybiskup Baudrillart. Osobno rozdziały poświęcono wstrzemięźliwości, skromności i czystości, strażnikom cnoty, oraz wielkoduszności, pokorze i posłuszeństwu. Praca Chriastin'a pełna jest, w miejscach tego wymagających, cytat ze św. Pawła, św. Tomasza, o. Lacordaire i o. Didon, przedewszystkiem zaś z encykliki Pjusa XI o wychowaniu. (KAP).

Opieka religijna na statkach transoceanicznych. Życie na statkach odbywających dłuższe podróże morskie z natury rzeczy jest życiem zamkniętem. Załoga i podróżni takiego statku na przeciąg długich dni, a nieraz tygodni, tworzą swą własną społeczność, której potrzeby i wymagania nie różnią się jednak niczem od potrzeb każdego innego skupienia ludzi. Wśród tych potrzeb nie braknie, oczywiście, potrzeb duchowych. Pomijając już możliwości wypadków śmierci i urodzin, w wielu innych napozór drobniejszych nawet okazjach opieka religijna, pociecha i rada doświadczonego duszpasterza jest rzeczą nieodzownie potrzebną. Jak w każdem zorganizowanem społeczeń-

stwie tak i w załodze statku nie może przeto zabraknąć kapłana.

Przed półwiekiem jeszcze zorganizowane duszpasterstwo na statkach nie było znanem. Od czasu do czasu zjawiał się wprawdzie kapłan na pokładzie statku, przeważnie w charakterze podróżnego; o stałej opiece religijnej w ogólności nie było mowy. Odbijało się to zwłaszcza fatalnie na olbrzymich rzeszach emigrantów. Słusznie też zwrócił uwagę na ten stan pobożny kapłan z Genui, ks. Cuocolo, pierwszy bodaj rozpoczynając akcję za utworzeniem instytucji stałego duszpasterstwa na okrętach. Wspomagany przez kilku równie jak on gorliwych kapłanów uzyskał w r. 1890 zezwolenie od dyrektorów genueńskich linij nawigacyjnych na utworzenie ochotniczej służby duszpasterskiej. Pierwsze lody zostały przełamane, rozpoczęła się cicha i bardzo trudna praca, jeśli zwrócimy uwagę, że znikąd właściwie dla rozpoczętej akcji nie było pomocy.

Powoli przekonano się, jak wielkie korzyści przynosi akcja ks. Cuocolo, kapelani okrętowi znaleźli się na coraz liczniejszych statkach, wreszcie w r. 1923 rząd włoski oficjalnie uznał instytucję kapelanów morskich. Włoscy kapelani okrętowi stanowią obecnie osobną sekcję autonomiczną Papieskiego Kolegjum emigracji włoskiej i, posiadając własnego dyrektora generalnego, pod względem kościelnym należą do św. Kongregacji Konsystorza.

Dziś włoskie statki pasażerskie „Rex" i „Conte di Savoia" posiadają na pokładzie wspaniałe kaplice, tak wielkie jak niejeden kościół; inne statki, jak „Oceania", „Neptunia", „Saturnia", „Valcania", posiadają kaplice skromniejsze, inne wreszcie conajmniej ołtarz, w którym przechowuje się N. Sakrament i przed którym codziennie mogą być odprawione nabożeństwa.

Za przykładem linji okrętowych włoskich poszły również okręty innych narodów. Kaplice mieszczą się

na wielu statkach holenderskich, amerykańskich, niemieckich.

Rozwijająca się obecnie żegluga polska również posiada, coprawda, narazie prowizoryczne kaplice i zna dobrze instytucję kapelanów okrętowych. Nie stanowią oni jeszcze instytucji samodzielnej, albowiem, jak dotąd, funkcję tę spełniają kolejno księża gdyńscy, jest jednak nadzieja, że i tu Polska nie da się wyprzedzić innym narodom. Opiekę duszpasterską na statkach polskich sprawuje J. E. Ks. Biskup St. Okoniewski. (KAP).

Mauriac jako dziennikarz. Znakomity pisarz katolicki i członek Akademji Francuskiej, Franciszek Mauriac, wydał ostatnio nową książkę. Mimo że tytuł jej brzmi „Dziennik" (Journal), nie jest to pamiętnik, lecz właściwie zbiór artykułów, drukowanych w ciągu ostatniego roku w „Echo de Paris", w którem to piśmie, jak wiadomo, Mauriac pracuje. Dla tych, którzy nie czytują stale tego dziennika, nowe dzieło Mauriac'a przyniesie wiele nowego; jest to bowiem pisarz o tak wnikliwej analizie, spostrzegawczości a przytem o tak głębokiej duszy, że nawet z najbardziej zdawałoby się banalnego i nie zajmującego zdarzenia, potrafi wydobyć coś oryginalnego. Mauriac wkłada w ten swój nowy zawód dziennikarski wszystkie swe, znane przez liczne grono jego czytelników i wielbicieli, zalety: rzetelność, miłość do bliźnich oraz pewne niezmiernie subtelne wyczucie świata ducha, które tak doskonale określił pewien krytyk francuski, jako „Sens du surnaturel". Nie pogardza on bynajmniej t. zw. aktualnością, za którą tak się stale uganiają dziennikarze na całym świecie. Jednakże, nie kładąc głównego nacisku, jak inni, na stronę zewnętrzną i materjalistyczną życia, poświęca znaczną część swej uwagi — jak się wyraża — „tej innej aktualności", która, zdaniem jego, jest również ważną, jeśli nie ważniejszą.

Dla tych, którzy w aktualnych wypadkach i zda-

rzeniach poszukują nie zaspokojenia niezdrowej ciekawości, łaknącej sensacji, ale sposobności do rozważania nad nieszczęściami, lekkomyślnością i grzechami tych, którzy nie chcą zrozumieć głębokiej mądrości nauki chrześcijańskiej i idą po pochyłej drodze, wiodącej do przestępstw, dla tych wszystkich aktualności bieżącego dnia są źródłem niewyczerpanym medytacyj. Świat dzisiejszy, ten świat który nie wierzy w istnienie moralności chrześcijańskiej, za każdym razem, gdy się dowiaduje o jakiemś większem przestępstwie, o jakiejś straszliwej, wstrząsającej zbrodni, która głośnem echem odzywa się w całej prasie, załamuje ręce i dziwi się: jak mogą istnieć takie potwory ludzkie?

A wszakże to wszystko, co się dzisiaj na świecie dzieje, te morderstwa, zbrodnie, są to tylko logiczne rezultaty oddalania się ludzkości od Boga i Jego przykazań.

Mauriac podchodzi do każdego zdarzenia od tej strony właśnie: od strony chrześcijańskiej. W każdym człowieku widzi zbłąkanego brata, w każdej zbrodni— wynik bezbożnictwa. W ten sposób Mauriac uszlachetnia niejako każdy temat, przezeń poruszany. (KAP).

Bibljografja i piśmiennictwo

Ks. Stanisław Łukomski, *Konkordat*, Łomża, 1934.—Wyszedł z druku i ukazał się na półkach księgarskich „Konkordat zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczypospolitą Polską" w opracowaniu i z uwagami Pasterza diecezji Łomżyńskiej, J. E. Ks. Biskupa Łukomskiego.

Jest to praca obszerna, obejmująca 428 stron druku.

Tekst Konkordatu podany jest w języku francuskim i w polskim.

W pracy tej zostało uwzględnione wszystko: ustawodawstwo szkolne, prawo o stowarzyszeniach, ubezpieczenia społeczne, prawa o zebraniach, zbiórkach, rozrywkach, sprawy podatkowe, własności kościelne etc.

Jest to pewnego rodzaju przewodnik dla każdego kapłana, a i niejeden katolik świecki, pragnąc zorjentować się dobrze w stosunkach prawno - kościelnych w Polsce, a nie chcąc w tych sprawach wielkiej wagi błąkać się po omacku, ani wprowadzać się

w błąd — weźmie do ręki powyższą pracę, w niej znajdzie każdą kwestję prawno - publiczną, dotyczącą Kościoła katolickiego, wyczerpująco wyjaśnioną.

Skład Główny "Konkordatu"—w Księgarni „Unitas" w Łomży. Cena księgarska 3 zł. 60 gr.

Ks. Dr. Józef Umiński, *Historja Kościoła* w dwóch tomach. Tom I: stron XVI+576. Cena zł. 12. Tom II: stron VIII+563. Cena zł. 12.

Podręcznikiem tym, przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla szkół akademickich, czyni autor zadość postulatom, wyrażanym niejednokrotnie na zjazdach profesorów zakładów teologicznych. Jest to pierwszy naprawdę zupełny podręcznik historji Kościoła. Autor prostuje w nim zakorzeniony w historjografji obcej mylny pogląd, jakoby Polska i Słowiańszczyzna niczego do dziejów kościelnych i kulturalnych nie wnosiły. Wszystkiemu więc, co podaje, przyświecały potrzeby nauki polskiej i polskiego życia kościelnego. Stąd główny nacisk kładzie autor na przejawy i zdarzenia, które służyć mogą do lepszego pojmowania dziejów ojczystych.

Tom I obejmuje chrześcijańską starożytność i wieki średnie. W tomie II daje autor dzieje Kościoła od czasów Lutra aż do chwili obecnej. Uwzględnia tu również szeroko sprawy polskie i słowiańskie. Duży nacisk kładzie na wpływy żydowskie i wolnomularskie. Szczególnie zaś wiele stronic poświęca rozwojowi życia zakonnego oraz misjom katolickim.

Dokładny indeks alfabetyczny do obydwu tomów kończy tę użyteczną pracę, która jest doskonałym poradnikiem w kwestjach historyczno - kościelnych.

Ks. S. P. M.: *Wanda Malczewska.* Skład główny—Księgarnia „Przeglądu Katolickiego". Zł. 3.00.

Oddawna już oczekiwano ukazania się obszernej monografji o życiu Wandy Malczewskiej, zmarłej w opinji świętości. Pamięć o tej świętości jest tak wielka, że coraz częściej podnoszą się głosy, domagające się rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Napisanie życiorysu tej świątobliwej niewiasty nie jest łatwe i proste właśnie dlatego, że było to życie pozbawione większych zdarzeń, nie obfituje w zdarzenia zewnętrzne, życie proste, skupione a wielkie przedewszystkiem przez głęboki nurt duchowy, który przez nie przepływał. Autor omawianej pracy wywiązał się ze swego zadania niemal bez zarzutu. Umiał te niedostrzegalne dla przeciętnego cnoty, ten niebywały heroizm pokory, ufności, wiary i miłosierdzia przedstawić w ten sposób, że wyrasta z nich przed oczyma czytelnika prawdziwa wielkość i świętość. W niektórych częściach książki zdałyby się tylko pewne skróty. Do życiorysu dodano Widzenia - Upomnienia i Przepowiednie Wandy Malczew-

skiej. Całość godna jest najszerszego rozpowszechnienia i ze względu na temat książki i ze względu na jej opracowanie.

Ks. Bronisław Gładysz. *„O łacińskich oficjach rymowanych z polskich źródeł średniowiecznych"*, Lwów, Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 1933, odbitka z Pam. Lit. R. XXX, z. 3—4, stron 41.

Z rozprawy powyższej dowiadujemy się, że w łacińskiej poezji kościelnej nietylko hymny brewjarzowe i sekwencje mszalne z biegiem czasu mnożyły się niesłychanie i utrwalały w nabożeństwie kościelnem, ale nawet całe oficja brewjarzowe, począwszy od X wieku, układano we formie poetyckiej, Układ tych rymowanych oficjów był mianowicie taki, że tylko psalmy i lekcje miały brzmienie prozaiczne, podczas gdy wszystkie inne części, jak inwitatorjum, responsorja i antyfony ujęte były w zwrotki wierszowane. Ślady tych zwrotek zachowały się jeszcze do dziś dnia w Patronale polskim brewjarza, w oficjum ku czci św. Stanisława Biskupa i św. Wojciecha. Są to zarazem dwa najstarsze oficja wierszowane autorów polskich. Dr. Gładysz z właściwą sobie naukową dokładnością omawia jeszcze sześć dalszych rymowanych oficjów pochodzenia polskiego: ku czci św. Barbary, Matki B. Śnieżnej, św. Tomasza Ap., św, Mikołaja, Jana Jałm. i św. Jacka.

Chcesz wspierać Misje? Materjał na wieczornice i akademje misyjne. Nakładem Rad Krajowych Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Pap. Dz. św. Piotra Apostoła. Poznań. 1934. Str. 304.

Świeżo wydane dzieło może oddać wielką przysługę przy obchodach misyjnych.

W słowie wstępnem ks. prałat Bajerowicz, prezes Krajowy Pap. Dz. Rozkrzewiania Wiary, podaje historję uroczystości misyjnych, znaczenie niedzieli misyjnej dla życia parafjalnego, program uroczystości oraz obchodów misyjnych w ciągu roku. Na treść samego dzieła składają się: Szkice kazań, Odczyty, Gawędy, Recytacje, Wiersze, Utwory sceniczne, Muzyka i śpiew: 1) Hymn papieski (nuty), 2) Marsz papieski—na orkiestrę, 3) Matko, opiekunko misyj,—na 2 głosy równe z towarzyszeniem organów lub harmonjum, 4) Pieśń siewcy Misjonarza (na 2 głosy). Wreszcie 5) Zdrowaś Marja (po chińsku i po polsku).

Treść, jak widzimy, jest obfita. Materjału do wyboru dużo, zarówno w kościele jak i po za kościołem. Warto więc nabyć to dzieło.

Monografja o Królowej Jadwidze. Królowa Jadwiga jest dziś na ustach wszystkich katolików w Polsce. A nie mieliśmy do tąd należytej monografji historycznej o Królowej Jadwidze. Brakowi temu zaradzili księża jezuici krakowscy wydając gruntowną pracę naukową p. t.: „Jadwiga Królowa Polska—monografja historyczna". Pracę tę napisała p. Wanda Maciejewska pod światłym kierunkiem znakomitego znawcy epoki Królowej Jadwigi, Oskara Haleckiego, profesora Uniwersytetu warszawskiego.

Praca wspomniana omawia gruntownie następujące tematy: 1) Lata dziecinne Jadwigi, 2) Powołanie na tron polski, 3) Dwie koronacje, 4) Pierwsze lata współrządów Jadwigi i Jagiełły, 5) Jadwiga, Jagiełło i Witold, 6) Stosunek Jadwigi do Kościoła, 7) Rola Jadwigi w umysłowem życiu Polski, 8) Otoczenie i dwór Jadwigi, wreszcie 9) U grobu Królowej.

Cena książki wynosi (przy objętości 169 stronic w starannem wykonaniu) zł. 2.50.

Dawno oczekiwane wydanie Pisma św. Wydawnictwo księży jezuitów w Krakowie zapowiedziało ukazanie się wkrótce dawno upragnionego i oczekiwanego wydania całego Pisma św. w jednym tomie.

Wydaniem tem oddają księża jezuici wielką przysługę nietylko kapłanom, zwłaszcza katechetom i konferencjonistom, ale również rodzinom katolickim.

Tekst oparty na tekście przekładu ks. Wujka, uzupełniony zostanie krótkim lecz treściwym komentarzem.

Do 31 października b. r. ogłaszali księża jezuici subskrypcję na to wydanie Pisma św., oddając je po 16 zł. za egzemplarz, oprawiony w płótno. Po terminie subskrypcji — egzemplarz broszurowany kosztuje 8 zł., a oprawiony w płótno 20 zł.

Adresować: Księża Jezuici — Kraków, Kopernika 26.

„Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy" (Warszawa, ul. Kanonja 18, m. 3. Konto P.K.O. 1410). Na treść październikowego zeszytu składa się: artykuł wstępny poświęcony ks. Prałatowi Walentemu Gadowskiemu „Zasłużonemu Nestorowi Katechetyki w hołdzie", artykuł Ks. Biskupa Godlewskiego „Powerello z Asyża". Po za tem ks. Dr. Szkudelski rozpoczął dłuższą i ze względów praktycznych bardzo ciekawą pracę p. t. **„Stanowisko służbowe księży prefektów"**. Wreszcie zeszyt zamyka obfita bibljografja oraz kronika, w której umieszczono protokół dorocznego Zjazdu ks. ks. Prezesów i Delegatów Diecezjalnych Kół ks. ks. Prefektów odbytego w Warszawie w dniu 17 sierpnia b. r.

Roczna prenumerata Miesięcznika — 30 zł.
Pojedyńczy zeszyt — 2 zł. 50 gr.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Red.: **Ks. St. Dietrich**. Wyd.: **Ks. J. Szych**, Kanclerz Kurji Biskupej

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.

